

Edward Breza

Funkcja wychowawcza języka

Język - Szkoła - Religia 1, 21-31

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Edward Breza
Sopot

FUNKCJA WYCHOWAWCZA JĘZYKA

Język jest pojęciem wieloznacznym. Dwa podstawowe znaczenia to: 1) narząd anatomiczny w jamie ustnej, służący do: a) wyczuwania smaku, żucia i spożywania pokarmów oraz do b) artykulowania głosek, powstawania mowy etc.; 2) mowa, a więc najdoskonalszy sposób porozumiewania się ludzi między sobą. (Inne znaczenia pominię). Te dwa podstawowe znaczenia nazywane były i są jednym wyrazem w języku greckim: *glōssa* w dialekcie jońskim (żyjący w terminie *glosa* ‘objaśnienie nadtekstowe lub marginalne trudnych wyrazów w tekstach średnio-wiecznych’) i *glōtta* w dialekcie attyckim (używany w terminach naukowych typu *glottodydaktyka* [dlaczego nie konsekwentnie *glotodydaktyka*] ‘teoria nauczania języków obcych’), łacinie *lingua* (występujący m.in. w wyrazach *lingwistyka*, *lingwista*), językach słowiańskich: właśnie *język* i warianty fonetyczne w innych językach słowiańskich; osobne określenie słowne występuje w językach germańskich, np. niem. *Zunge* ‘język anatomicznie’: *Sprache* ‘język = mowa’, ang. *tongue* ‘anatomicznie’: *language* ‘język = mowa’; starohebr.: *omri* ‘język w ustach’: *dabar* ‘mowa’.

Jak wiadomo język (= mowa) bywa definiowany różnie. Ponieważ znajdujemy się tu na gruncie szkoły i dydaktyki, przywołam definicję języka podaną przez J. Puzyninę w podręczniku do nauki języka w kl. I dawnego (sprzed ostatniej reformy szkolnictwa) liceum: „Język to nie tylko najdoskonalszy środek porozumiewania się ludzi, ale wartość sama w sobie dzięki pięknu, które się w nim zawiera, dzięki tekstom, które w nim powstały, dzięki związkowi z dziejami narodu i jego kulturą oraz dzięki funkcjom, które pełni”. Przypomnijmy też, że dar języka służy tylko człowiekowi, choć zwierzęta zaliczane do rządu naczelnych (*Pri-*

mates, pod względem fizycznym zaliczany jest tu także człowiek ‘*Homo sapiens, cogitans*’) mają te same narządy, które u człowieka pełnią funkcję mowotwórczą. Dlatego to indoeuropeista Max Müller (1823–1900) wypowiedział znamienne stwierdzenie: „Mowa to Rubikon, którego nie mogą przekroczyć zwierzęta”.

Język pełni przeróżne funkcje, najważniejszą z nich jest funkcja **komunikatywna**, czyli **porozumiewawcza**: człowiek ma język po to, by się porozumiewał z innymi ludźmi. Wynika ona ze społecznej natury ludzkiej. *Áthrōpos zōon politikion* – ‘Człowiek to istota społeczna’ – to teza Arystotelesa. Uprzedzając zatem dalsze rozumowania (punkt 5), już teraz zauważyć wypada, że kłamstwo z definicji (*ex definitione*) samego języka jest złem, dezinformuje bowiem drugiego człowieka.

Oprócz funkcji porozumiewawczej badacze wyróżniają dalsze. K. Bühler (1879–1963) trzy: 1) **symboliczną**, zwaną inaczej reprezentatywną, przedstawieniową, kognitywną, denotatywną lub referencjalną, wyrażającą się w tym, że porozumiewamy się za pomocą słów i zdań, nie przez pokaz przedmiotu (denotatu, desygnatu); 2) **ekspresywną**, zwaną inaczej emotywną i 3) **impresywną**, zwaną inaczej imperatywną, apelującą lub konatywną (od łac. *conor, -ari, conatus sum* ‘zmuszam’). Dzięki funkcji ekspresywnej język ujawnia, charakteryzuje mówiącego (nadawcę komunikatu): barwę jego głosu, natężenie głosu i jego wysokość (przyrodzone właściwości mówcy). Dzięki temu poznajemy płęć i wiek nadawcy komunikatu, stan emocjonalny. Dalsza charakterystyka wynika z użytych przez mówcę form językowych, jak wykrzykniki, zdania rozkazujące, pytania retoryczne (są to środki systemowe); słuchacz poznaje także system wartości mówiącego, jego ocenę świata itd. Do tej funkcji odnieść można słowa Chrystusa: *Ex abundantia cordis os loquitur* ‘Z obfitości serca mówią usta’ (Mt 12,34) i służącej, wyrzeczone do Piotra: *nam et loquela tua manifestum te facit* – ‘bo i twoja mowa cię zdradza’ (Mt 26,73)¹. Przez funkcję impresywną mówiący pragnie wpłynąć na słuchacza: pouczyć go o czymś, wzruszyć i zachęcić do czegoś, sprawić mu przyjemność, słowem – za Cyceronem – *docere, movere et delectare*. Z funkcji impresywnej wyprowadza się dodatkowo funkcję perswa-

¹ Tak zatytułował swoje rozważania o dialektach polskich prof. M. Kucala, *Twoja mowa cię zdradza. Regionalizmy i dialektyzmy języka polskiego*, wydanie II rozszerzone, Kraków 2002.

zyną języka, gdy przekonuje się słuchacza do wyrażanych poglądów i myśli.

R. Jakobson (1896–1982) dostrzegł dalsze trzy funkcje: 1) **fatyczną**, 2) **poetycką** i 3) **metalingwistyczną**, zwaną inaczej metajęzykową. Funkcja fatyczna (od gr. *phatikós* ‘twierdzący’ od *phátis* ‘mowa’, rdzeń wspólny z łac. *fatum* ‘to, co bogowie wyrzekli o naszej przyszłości’, pochodnym od czasownika *for, fari, fatus sum* ‘mówić, powiadać’) polega na używaniu przez mówcę środków, służących podtrzymaniu kontaktu słownego ze słuchaczem lub słuchaczami, a więc apostrofy do słuchaczy: *Szanowni Państwo; słuchaj, Stary; mówię Ci; wyobraźcie sobie* itd. Ładnie nazywają to Rosjanie, mówiąc, że to środki zastosowane *dla poddierżki rozmowy*. Funkcja poetycka wyraża się w zwróceniu uwagi na sam wypowiedziany tekst: dobór środków fonetycznych, gramatycznych i leksykalnych przez mówiącego, użycie środków stylistycznych, tropów i figur stylistycznych. Funkcję metajęzykową realizuje mówca wówczas, gdy językiem mówi o jakimś języku: ile ma głosek, jak odmieniają się wyrazy, jak zbudowane są zdania itp.²

Wyróżnia się następnie funkcję **poznawczą** języka i to nie tylko w tym sensie, że poprzez język poznajemy świat: przyjmujemy informacje od mówiących, zyskujemy wiadomości poprzez pismo, ale w ogóle poznanie fragmentów rzeczywistości pozajęzykowej wyrażamy w mowie: w pojęciach, zdaniach i sądach. Z funkcji komunikatywnej niektórzy teoretycy języka, np. A. Furdal, wyprowadzają funkcję emocjonalną języka, która realizowana jest przez zdania wykrzyknikowe, same wykrzykniki, wołacze, gesty, mimikę, zabarwienie uczuciowe wypowiedzi. W religii, w baśniach, niekiedy u władców i polityków język pełni funkcję **kreatywną** (od łac. *creo, -are, -avi, -atum* ‘stwarzać’), stwarza bowiem elementy otaczającego nas świata. Porównaj np. „Bóg rzekł: Niechaj się stanie światłość. I stała się światłość” (Rdz I,3) itd. o stworzeniu sklepienia niebieskiego, łądów i wód, ryb, ptaków i człowieka w tzw. heksahemeronie ‘opisie stworzenia świata w sześciu dniach’, a więc świat powołany został do istnienia stwórczym słowem Bożym. Przywołać tu należałoby formuły sakramentalne, stwarzające nadprzyrodzoną rzeczywistość w człowieku, egzorcyzmy uwalniające człowieka opętanego (*energumena*) od

² K. Polański, *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Wrocław 1993, s. 168.

złego ducha. Z baśni i bajek znamy wezwania: *Sezamie, otwórz się; Stoliczku, nakryj się* i zaraz widzimy, jak brama skarbcza się otwiera, stoliczek nakrywa się itd. Politykom wydaje się niekiedy, że ich słowo (rozkaz) jest stwórcze. Wypowiadając hasło: *Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się*, wierzyli, że ci proletariusze już się zbratali. W. Gomułka na jednym ze spotkań z robotnikami łódzkich fabryk na ich skargę, że w sklepach nie ma rajstop odpowiedział: „Jak to nie ma, powiedziałem, żeby były”. Słuchając pięknych przemówień, kazań, zwłaszcza recytacji i deklamacji możemy mówić o funkcji **estetycznej** języka, doznajemy bowiem artystycznego wzruszenia, duchowego oczyszczenia (greckiej, szczególnie Arystotelesowskiej *kátharsis*). Profesor Z. Klemensiewicz często mawiał o funkcji **narodotwórczej** języka (można by ją nazwać także funkcją integracyjną), która pozwalała Polakom czuć świadomość narodową, jedność duchową w czasie zaborów mimo braku własnego państwa. Wyraz tej funkcji dał H. Sienkiewicz w noweli *Latarnik*, gdy Skawiński – zaczytany w eposie narodowej, *Panu Tadeuszu* – zapomniał o obowiązku zapalenia latarni, wskutek czego doszło do rozbicia okrętu, za co latarnik za karę stracił posadę. Odczuwamy tę funkcję współcześnie głównie wtedy, gdy znalazłszy się poza granicami kraju, wśród obcych, usłyszymy mowę ojczystą. Wtedy osoba mówiąca po polsku wydaje nam się taka bliska i godna zaufania, że gotowiśmy jej zawierzyć.

Przejdźmy wreszcie do zapowiedzianej w tytule funkcji **wychowawczej** języka. Można za jej motto przyjąć słowa Z. Krasińskiego z *Do Kąjetana Koźmiana*:

Młodość, mistrzu, jest rzeźbiarką,

Co wykuwa żywot cały;

Choć przemienie sama szparko,

Cios jej dłuta wiecznotrwały.

I te Horacego: *Quo imbuta recens, servabit odorem testa diu* ‘Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci’. Chodzi o to, że jaki język ktoś opanuje w dzieciństwie i w młodości, taki służyć mu będzie w wieku dojrzałym i starczym. Językiem tym będzie kształtował własną osobowość, językiem tym oddziaływać będzie na społeczeństwo.

Funkcję wychowawczą języka rozpatrywać możemy w różnych aspektach. Najpierw oczywiście w aspekcie (1) **językoznawczym**. Już św. Tomasz z Akwinu (1225–1274) zauważył, że słowa istnieją po to, by oznaczać, nazywać rzeczywistość pozajęzykową (*Verba sunt ad*

significandum). W tym nazywaniu pojawiają się nie tylko rośliny, zwierzęta, przedmioty codziennego użytku, ale także zjawiska związane z układem trawiennym, wydalniczym, układem płciowym, rodzeniem i seksualnością człowieka. Funkcjonująca w języku zasada wystarczalności wymaga, aby wszystkie te elementy miały swoje określenia, nazwy. Nad tym nazewnictwem pracowały pokolenia. W wymienionych dziedzinach pojawiło się jednak najwięcej wyrazów, które w odczuciu społecznym traktowane są jako wulgaryzmy (ostatecznie od łac. przymiotnika *vulgaris*, -e m.in. ‘zwyczajny, prosty, pospolity’, też ‘publiczny, oddający się nierządowi’ od rzeczownika *vulgus*, -oris ‘tłum, motłoch, gawiedź’). Polacy, a zwłaszcza młodzież, skarżą się, że dla nazwania dziedzin, o których wyżej wspomniałem, w polszczyźnie istnieją tylko terminy naukowe lub wulgaryzmy. Tak rzeczywiście jest we współczesnej polszczyźnie (wyjawszy niektóre określenia poetyckie), dawna polszczyzna dysponowała wyrazami obiegowymi neutralnymi, por. np. pracę Zbigniewa Kuchowicza, *Miłość staropolska*, Łódź 1982.

Zauważyć wypada, że wyrazy nabierają charakteru nieprzyzwoitego, przezwiska, wyzwiska i przekleństwa wskutek skojarzenia dźwięków z emocjonalnym zachowaniem człowieka; same wyrazy jako dźwięki mowy ludzkiej nie są ani brzydkie, ani ładne, nieprzyzwoite ani wzniosłe. Zwyczaj ludzki, jakby zmowa, czyni je wulgaryzmami, przekleństwami i przezwiskami. Będziemy je za prof. Z. Klemensiewiczem³ nazywali *kakofemizmatami*, tj. ‘wyrazami brzydkimi’ (od gr. *kakós*, *kakē*, *kakón* ‘brzydki, zły’) w przeciwieństwie do *eufemizmw* (od gr. *eú* ‘dobrze’, przymiotnikowo ‘dobry’ i *phēmí* ‘mówić, utrzymywać, twierdzić’).

Psychologia zna pojęcie *koprolalii* (od gr. *kópros* ‘gnój’ i *lalía* ‘gadania’, por. na I rdzeniu oparte terminy naukowe *koprofagi*, *koprolity*), tj. ‘patologicznej skłonności do publicznego wymawiania wyrazów nieprzyzwoitych, wulgarnych, dotyczących głównie sfery seksualnej’⁴, powiedzielibyśmy ‘lubowania się, upajania się wypowiedaniem wyrazów nieprzyzwoitych’. Już nie tylko nauka, która rzecz fachowo określiła, ale także obserwacja świata pozwala nam stwierdzić *koprografię* ‘wypisy-

³ Z. Klemensiewicz, *Higiena językowego obcowania*, Język Polski XLV, 1965, s. 1-8; przedruk: Z. Klemensiewicz, *Ze studiów nad językiem i stylem*, Warszawa 1969, s. 7-14.

⁴ Por. *Słownik psychologiczny*, red. W. Szewczuk, Warszawa 1985, s. 131.

wanie nieprzyzwoitych wyrazów na murach, płotach, lubowanie się nimi w korespondencji i w literaturze’; dziś mamy jej zalew w Internecie, gdzie rozmowy prowadzą anonimowi rozmówcy. Lubowanie się w ukazywaniu szpetnych obrazów, filmów, widowisk i wydawnictw to – jak powszechnie wiadomo – *pornografia* (od gr. *pornē* ‘ prostytutka ’ i rodz. męskiego *pornos* ‘ rozpustnik, wszetecznik ’ oraz *graphía* ‘ opis ’, dlatego pierwotne znaczenie to ‘ opis życia prostitutek ’, potem znaczenie rozszerzono). Zjawiska te nazwać można także z łacińska *obscenami*, a obrazy, filmy i słowa *obscenicznymi* (łac. *obscenus* lub *obscenus* ‘ niechlujny, wstrętny, obrzydliwy ’ jako rzeczownik *obscena*, *-orum* ‘ penis ’, ‘ krocze ’, ‘ tyłek ’, też ‘ ekskrementy ’ – prawdopodobnie w związku z rzeczownikiem *caenum*, i ‘ błoto, muł ’, przenośnie ‘ zgnilizna moralna ’).

2) Rozpatrując względ **psychologiczny**, trzeba przywołać najpierw pojęcie tzw. *apercepcji* (wprost z franc. *aperception*, ostatecznie z łac. *percipere* ‘ przyjmować wrażenia, pojmować ’), pod którym rozumiemy ‘ sumę wiedzy nabytej w życiu, którą wyzyskujemy, gdy postrzegamy nowe przedmioty i je pojmujemy ’. Jeśli zatem ktoś przywykł posługiwać się w okresie dzieciństwa i młodości wspomnianymi wyżej *kakofemizmatami*, tj. wulgaryzmami, przekleństwami i przezwiskami; dalej oszczerstwami, kalumniami, obelgami, kłamstwami itp. (por. niżej względ etyczny, punkt 5), metody te rzutować będą na dalsze jego formy zachowania językowego (por. wyżej przytoczoną zasadę horacjańską *Quo imbuta recens* ...).

W dniach 11–12 kwietnia 1988 roku na Uniwersytecie Gdańskim odbywał się 46 Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego (dalej PTJ), który jako motto przyjął zdanie Ajschylosa (525–456 przed Chr.): „Ducha, gdy zachorzał, leczyć można słowem”. Profesor Z. Klemensiewicz już w roku 1964 na sesji naukowej Krakowskiego Oddziału Towarzystwa Higieny Psychiczej wygłosił referat pod znamienym tytułem: „Higiena językowego obcowania” (opublikowany, jak podano, w przyp. 3). Wykazał w nim, że język wolny od *kakofemizmów* sprzyja i warunkuje zdrowie psychiczne człowieka. Psychologia bowiem zna zjawisko tzw. *echolalii* (od słowa *echo* i wyżej podanego gr. rzeczownika *lalía* ‘ gadania ’), polegające na ‘ mimowolnym automatycznym powtarzaniu usłyszanego słów i dźwięków ’ (por. cytowany w przyp. 4. *Słownik psychologiczny*, s. 69). Człowiek staje się niejako papugą. Znane także zjawisko *glosolalii* (od podanych wyżej greckich rzeczowników *glōssa* i *lalía*), które polega na ‘ wykrzykiwaniu w stanie ekstazy religijnej bezładnych słów

i dźwięków'. Dopowiem, że prof. Klemensiewicz sugerował, by w miejsce chamstwa językowego wprowadzić zwroty grzecznościowe, wyrazy uprzejmości i delikatności, a więc zamiast powiedzieć do interesanta: *Wyjźdź!, Wyjść!* odezwać się: *Dziękuję za obecność, za rozmowę* itp. Do *kakofemizmów* często w *Ojczyźnie – polszczyźnie* nawiązuje prof. Jan Miodek.

3) Aspekt **pedagogiczny** każe nam wziąć pod uwagę przysłowie średniowieczne: *Verba docent, exempla trahunt* 'Słowa pouczają, przykłady pociągają'⁵, które stało się zasadą wychowawczą. Języka uczymy się od najbliższych: rodziców, starszego rodzeństwa, koleżanek i kolegów, z publikatorów, lektury tekstów i od nauczycieli. Winniśmy kształtować w swoim otoczeniu język sprawny, poprawny i wolny od *kakofemizmów*. Jako ludzie żądni wiedzy, poznania świata winniśmy także podjąć się samowychowania, autoedukacji w zakresie języka. Mówimy o kulturze języka. Kultura (z łac. *cultura* to 'uprawa', rzeczownik pochodny od czasownika *colo, -ere, colui, cultum* 'uprawiać' o roli, 'pielęgnować, hodować', 'kształcić, uszlachetniać', 'czcić, wielbić' o bogach, 'poważać, szanować' o osobach, 'obchodzić uroczyste, święcić' o świętach). Definicji realnoznaczeniowych kultury jest wiele. Podam tu definicję sformułowaną przez II Sobór Watykański: „Kultura to wszystko, czym człowiek doskonali i rozwija wielorakie uzdolnienia swego ducha i ciała, stara się drogą poznania i pracy poddać sam świat pod swoją władzę, czyni bardziej ludzkim życie społeczne tak w rodzinie, jak i w całej społeczności państwowej przez postęp obyczajów i instytucji. Wreszcie w dziełach swoich w ciągu wieków wyraża, przekazuje i zachowuje wielkie doświadczenie duchowe i dążenie na to, aby służyły one postępowi wielu, a nawet całej ludzkości”⁶. Istotne jest tu podkreślenie, że działania sił fizycznych i duchowych człowieka, zmierzające do przekształcenia otaczającego nas świata winny służyć dobru społeczeństwa. Z definicji tej wynika obowiązek pracy nad językiem, gdyż niechlujny język osobniczy jest wyrazem antykultury, zaprzeczeniem kultury. Profesor I. Bajerowa, podsumo-

⁵ Przysłowie nawiązuje do *Listów moralnych* 6,5 Seneki: „Droga przez udzielanie pouczeń jest długa, natomiast przez przykłady krótka i skuteczna”, zob. *Thesaurus. Skarbiec łacińskich sentencji, przysłów i powiedzeń w literaturze polskiej*, oprac. M. Korolko, Warszawa 1997, s. 514.

⁶ Cytuję za ks. H. Skorowski, *Antropologiczno-etyczne aspekty regionalizmu*, Warszawa 190, s. 62.

wując obrady wspomnianego 46. Zjazdu PTJ, powiedziała, że wszystkim wystąpieniom „przyświecało przekonanie o konieczności wychowania myśli i uczuć przez kształtowanie języka”.

Zmarły historyk sztuki, poeta, eseista, teolog i filozof ks. prof. J. St. Pasięrb (1929–1993) jeszcze od innej strony spojrział na funkcję wychowawczą języka. Jego zdaniem zwrot do drugiego człowieka przynosi ulgę w chorobie i cierpieniach, pocieszenie w kłopotach, nadzieję w zwątpieniach, niekiedy odwrócenie od złych zamiarów, wytwarza solidarność międzyludzką. Nasz językowy kontakt z drugim człowiekiem winien być życzliwy, wyrozumiały, a w jego cierpieniu pełen współczucia. Hasło *keep smile* ‘uśmiechnij się’ jest tu najbardziej na czasie. Dnia 8 kwietnia 1996 roku (Poniedziałek Wielkanocny) o godz. 10.10 w programie II Telewizji Polskiej prof. J. Miodek *Ojczyzna-polszczyzna* powołał się na słowa ks. prof. J. Tischnera: „Zanim zmartwychwstaniemy na Sąd Ostateczny, winniśmy zmartwychwstawać codziennie przez życzliwe i dobre słowa, kierowane do drugich ludzi”. To jest Ajschylosowe leczenie chorego ducha słowem.

4) Spójrzmy na wychowawczą funkcję języka od strony **socjologicznej**. Mówią niektórzy, że jak zaklną, to się wewnątrz rozładowują. Można się z tym zgodzić, jeśli się to dokonuje na zasadzie monologu czy dialogu z samym sobą. Jeśli jednak wypowiada się publicznie przekleństwa, przezwiska i wulgaryzmy, narusza się ład społeczny, estetykę słowa, poniża się drugiego człowieka (por. wzgląd etyczny w punkcie 5.). Szczególną uwagę winno się zwrócić wtedy, gdy mówi się do dzieci i wobec dzieci. Wspomnieć trzeba głównie kawały, dwuznaczne dowcipy. Tu trzeba mówić głównie o odpowiedzialności za słowo; zwrócić uwagę na towarzystwo pań, dziewcząt, koleżanek. W tradycji polskiej istnieje pojęcie rycerskości. Do frazeologii (nie tylko polskiej) weszły wyrażenia, zwroty i frazy: *uczciwszy uszy*, *verba aurens offendentes* ‘słowa raniące uszy’, *sit venia verbo* ‘jeśli tak wolno powiedzieć’. Często także daje się słyszeć: „Obecność pań, starszych czy dzieci powstrzymuje mnie od powiedzenia ...”.

5) Przenosząc sprawę na grunt **etyki**, trzeba przywołać pojęcie k ł a m s t w a (*mendacium*, niem. *Lüge*, ang. *lie*, franc. *mensonge*, ros. *lož*, por. dawne i dziś gwarowe *też*, *łgać* ‘kłamstwo, kłamać’), które może być dokonane dla szkodenia komuś (*mendacium damnosum*), zyskania własnych korzyści (*mendacium officiosum*) i dla żartu, zabawienia dru-

gich (*mendacium iocosum*); o s z c z e r s t w a (od *szczyryć* ‘szydzić’, łac. *detractio*, niem. *Ehrabschneidung*)⁷, tj. ‘oczerniania kogoś przez rozgłaszanie cudzych występków, przywar i wad’; k a l u m n i i (łac. *calumnia* ‘kłamliwe oskarżenie przed sądem’, przejęte do polszczyzny w II połowie XVI wieku, niem. *Verleumdung*), czyli ‘rozgłaszania o drugim człowieku (bliźnim) spraw, rzeczy, których on nie popełnił’, a więc jest to wyżej wspomniane kłamstwo szkodliwe; o b e l g i (z dawnego *obełga* od *obełgać* ‘okłamać’) lub p o t w a r z y (z dawnego, od XIV wieku *podtwarz* od czasownika *podtworzyć* ‘podrobić, sfalszować’)⁸, po łacinie można nazwać *contumelia* lub *convicium*⁹, gdy ‘ktoś w oczy zarzuca drugiemu człowiekowi wymyślone, sfingowane, złe czyny’; o b m o w y (*susurratio*, niem. *Ohrenbläserei*), czyli ‘mówienie o kimś źle, złośliwie’ (dawniej ‘usprawiedliwianie się, ekskuzja’); i m p e r t y n e n c j i (z franc. *impertinence*, gdzie wprost z łac. *impertinnes* ‘nienależący do czegoś, niestosowny’), tj. ‘obraźliwych słów lub wyzywającego zachowania się wobec innych’, różnych innych posądzeń i pomówień. W etyce we wszystkie te pojęcia wkłada się określone treści, w obiegowym, potocznym rozumieniu zachodzą one na siebie treściowo. Wszystkie bowiem dotyczą naruszenia cudzej czci, honoru, sławy, dobrego imienia. Ten fragment rozważań warto zakończyć stwierdzeniem św. Pawła: *Corrumpunt bonos mores colloquia mala* ‘Złe rozmowy psują dobre obyczaje’ (I Kor 15,33).

Warto motyw etyczny podbudować cytatami z Biblii, literatury i z mądrości ludowej, czyli przysłów. Księga wyjścia stwierdza: *Mendacium fugies* ‘Unikaj kłamstwa’ (Wj 23,7); według Księgi mądrości: *os autem, quod mentitur, occidit animam* ‘Usta, które kłamią, zabijają duszę’ (Mdr 1,11), a według Księgi przypowieści: „Wstrętne dla Pana są usta kłamliwe” (Prz 12,22); według zaś psalmisty: *Omnis homo mendax* ‘Każdy człowiek jest kłamcą’ (Ps 115,11), na szczęście „powiedziane to

⁷ W nazywaniu różnych form naruszenia cudzego dobrego imienia posługują się podęcznikami teologii moralnej, zwłaszcza jezuita Noldina, *Theologia moralis*, ed. XIII, skąd też biorę nomenklatury łacińskie i ich odpowiedniki niemieckie. Ogólne słowniki obce z serii „wielkich” nie nazywają omawianych wykroczeń adekwatnie (stosują synonimy), dlatego ich nie przytaczam.

⁸ Pochodzenie etymologiczne wyrazów podaję w sposób uproszczony na podstawie *Etymologicznego słownika języka polskiego*, t. I–II A. Bańkowskiego, Warszawa 2000.

⁹ *Mały słownik polsko-łaciński*, red. L. Winniczuk, Warszawa 1994, s. 362.

zostało w przygnębieniu” (tamże). Apostoł Jan zauważył, że „Wszelkie kłamstwo nie pochodzi z prawdy” (1 J 2,21), a św. Paweł apeluje: „Dlatego odrzuciwszy kłamstwo, mówcie każdy prawdę z bliźnim swoim” (Ef 4,25). J. Słowacki w *Grobie Agamemnona* (pieśń IX) pisze: „Najwyćwieczeni w sztuce kłamania nie warcą się mi rozwiązać trzewika”, a A. Świętochowski stwierdził: „Gdyby ludzie nagle przestali kłamać, byłaby to największa i najplodniejsza w skutki rewolucja”.

Przysłów o kłamstwie jest wiele w każdym języku, np. o skuteczności kłamstwa u Polaków słyszy się: „Kłamstwem daleko nie zajdziesz”, u Anglików: „Kłamstwo nie ma nóg” (*A ly has no legs*), u Niemców: „Kłamstwo ma krótkie nogi” (*Lügen haben kurze Beine*). Polskie krótkie stwierdzenia przysłowiowe: „Kto kłamie, ten i kradnie” oraz: „Co tchnie, to łże”.

Szerzej o różnych formach naruszania dobrego imienia bliźniego mówią różne teksty. Najpierw może ten z proroka Izajasza o skuteczności słowa Bożego: „Zaiste, podobnie jak ulewa i śnieg spadają z nieba i tam nie powracają, dopóki nie nawodnią ziemi, nie użyźnią jej i nie zapewnią urodzaju, tak iż wydaje nasienie dla siewcy i chleb dla jedzącego, tak słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocnie, zanim wpierw nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa” (Iz 55,10-11). Potem z Nowego Testamentu słowa św. Jakuba: „Jeśli kto nie grzeszy mową, jest mężem doskonałym (...). Tak samo język, mimo że jest małym organem ma powód do wielkich przechwałek. Oto mały ogień, a jak wielki las podpala. Tak i język jest ogniem, sferą nieprawości. Język jest wśród wszystkich naszych członków tym, co bezczęści całe ciało i sam trawiony ogniem piekielnym rozpala krąg życia. Wszystkie bowiem gatunki zwierząt i ptaków, gadów i stworzeń morskich można ujarzmić i rzeczywiście ujarzmiła je natura ludzka. Języka natomiast nikt z ludzi nie potrafi okiełznać, to zło niestańczone, pełne zabójczego jadu. Przy jego pomocy wielbimy Boga i Ojca i nim przeklinamy ludzi, stworzonych na podobieństwo Boże. Z tych samych ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo. Tak być nie może, bracia moi”(Jk 3,5-10), por. też w tym passusie rozumienia języka jako ‘mowy’ i ‘organu anatomicznego’. Z literatury pięknej warto przytoczyć maksymę Horacego z *De arte poetica* ‘Sztuka poetycka (wers 390)’: *Nescit vox missa reverti* ‘Głos, co wyleciał, nie wróci’. To samo w *Listach* (I 18,71): *Et semel emissum volat irrevocabile verbum*, co ładnie przelo-

żył Knapski: „Słowo raz wyrzeczone, nigdy nieprzywrócone”. Rosjanie mówią: *Słowo nie worobiej: wypustiš – nie pojmaješ*. Rzymianie też mieli boginię Famę ‘Pogłoskę’, którą niekiedy wyobrażano sobie z dwiema trąbkami: z jednej wychodziła prawda, z drugiej kłamstwo. Bogini ta wzrastała w szybkim locie, stąd powiedzenie: *Fama crescit volando* ‘Pogłoska rośnie w locie’, odpowiada mu polskie obrazowe: „Słowo wróblem wyleci, a powraca wołem” i to całkiem ludowe: „Robi z igły widły”.

Rozważywszy funkcję wychowawczą języka z punktu widzenia językoznawczego, psychologicznego, pedagogicznego, socjologicznego i etycznego, powiedzmy na końcu, że człowiek winien dbać o rozwój swej osobowości, rozwijać własny charakter. Działaniu temu sprzyja kształtowanie języka wolnego od *kakofemizmów*, tj. wulgaryzmów, przezwisk i przekleństw, a w sensie moralnym niedopuszczanie się kłamstw, oszczerstw, obelg, kalumnii, potwarzy itp. Mamy tu swoiste sprzężenie zwrotne: człowiek o bogatym wnętrzu i głębokiej kulturze osobistej ma także bogaty, kulturalny i godny naśladowania język, ale też kulturalne, wolne od wulgaryzmów, przekleństw i przezwisk wypowiedanie się wzbogaca wnętrze człowieka, ułatwia kształtowanie charakteru. *Meliora petamus!* ‘Zmierzajmy do tego, co lepsze!’ z młodzieńczym wezwaniem: *Per aspera ad astra!*